



wszystkim

1663, niedziela i poniedziałek 19 i 11 sierpnia 1969 roku Rok XXIV Nr 189 (6543)

PRZEDZIENNIK ŁÓDZKI

Konsekwencje dewaluacji franka

- Zachodni system walutowy w niebezpieczeństwie
- Zagrożone interesy ludzi pracy we Francji
- Dobra koniunktura dla marki

Jak już informowaliśmy, przedwczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu francuskiego, po którym ogłoszono decyzję o dewaluacji franka. Jego wartość zmniejszyła się o 12,5 proc., tzn. że jego paritet wynosił 16 miligramów złota zamiast dotychczasowych 18.

Jak ujawnił minister gospodarki i finansów Valéry Giscard d'Estaing decyzja w sprawie dewaluacji franka zapadła już 16 lipca.

Jej ogłoszenie wywołało całkowite zaskoczenie nie tylko we Francji, ale również na światowym rynku walutowym. Powzięta decyzja wskazuje na poważną sytuację gospodarczą i finansową Francji. Obserwatorzy podkreślają, że w czasie kampanii wyborczej, Pompidou wielokrotnie zapewniał, że nie będzie dewaluacji, że sytuacja gospodarcza i walutowa Francji

jest dobra. Dewaluacja franka świadczy o czymś wręcz odwrotnym. Powodem jej było zmniejszenie się w ciągu roku o przeszło połowę francuskich rezerw złota i dewiz, deficyt w handlu zagranicznym, zwykła cen wewnętrzna kraju.

Obecna dewaluacja jest ósmą z kolei od czasu zakończenia II wojny światowej. Ostatnią w roku 1958 przeprowadził Pinay. Frank został wówczas zdevaluowany o 17,5 procent. Obecna dewaluacja będzie miała poważne skutki nie tylko na płaszczyźnie wewnętrznej, ale także w dziedzinie międzynarodowej.

Znacznie wzrosną ceny wszystkich artykułów importowanych, co w konsekwencji musi doprowadzić do dalszego wzrostu cen na podstawie artykuły, a to z kolei odbije się ujemnie na stopie życiowej szerokich mas pracujących. Nie widać zatem, że w tej sytuacji związki zawodowe zareagowałyby bardzo ostro. Sekretarz generalny Powszechnej Konfederacji Pracy Georges Seguy oświadczył, że na jesieni 1969 powinien oczekiwać burzliwych wydarzeń. Sekretarz generalny Force Ouvriere Bergeron wskazał na niedotrzymanie przyrzeczeń ze strony rządu. W czasie ostatnich rozmów z przywódcami związkowymi premier Jacques Chaban - Delmas obiecywał, iż rząd nie przeprowadzi dewaluacji, że stopa życiowa szerokich mas będzie utrzymana na dotychczasowym poziomie.

Francuski minister gospodarki i finansów Valéry Giscard d'Estaing oświadczył w radiu i telewizji, że decyzja o dewaluacji franka nabierze mocy z dniem 11 sierpnia. Podał on do

(Dalszy ciąg na str. 2)

(Dalszy ciąg na str. 2)

Na budowach akademickich Wszystko zależy od przedsiębiorstw budowlanych

Liczba osób studiujących w wyższych uczelniach naszego kraju rośnie w szybkim tempie. W 1965 r. mieliśmy ok. 250 tys. studentów; dziś studiuje już ponad 300 tys. Polaków, a przewiduje się, że w 1985 r. liczba ta wzrośnie do pół miliona. Wraz z rozwojem ilościowym postępuje dynamiczna rozbudowa bazy dydaktycznej, laboratoryjnej i socjalno-bytowej. Na inwestycje szkolnictwa wyższego państwo przeznaczyło w obecnej 5-letce blisko 6 mld zł. W następnych latach nakłady te będą jeszcze wyższe. Pieniądzy jest więc niemało i wszystko teraz właściwie zależy od możliwości przedsiębiorstw budowlanych.

Doświadczenia ubiegłych lat wskazują, że realizacja wielu obiektów ulega „poslizgowi” tylko z powodu braku odpowiedniej liczby ludzi zatrudnionych na budowach szkół wyższych. Np. w ub. roku wykorzystano całość środków na rozbudowę i wyposażenie uczelni (1 mld zł) tylko dzięki temu, że w porę „przerzucono” część pieniędzy na zakup nowej aparatury. Bowiem w zakresie budownictwa obiektów dydaktycznych nastąpiły poważne opóźnienia, przy czym największą winę za niewykonanie planu można złożyć na barki warszawskich przedsiębiorstw budowlanych, wznoszących nowe obiekty dla SGGW w Ursynowie i dla politechniki. Poważne opóźnienia wystąpiły także w Łodzi, gdzie

nie zakończono budowy stołówek uniwersyteckiej i dwocmachów dla politechniki. Można natomiast pochwalić przedsiębiorstwa budowlane Krakowa.

W br. na rozbudowę i modernizację obiektów dydaktycznych, domów akademickich i studenckich stołówek, a także wyposażenie wyższych uczelni w nową aparaturę naukową — przeznaczono kwotę blisko 1,2 mld zł. Najwięcej pieniędzy — 889 mln zł otrzymują uczelnie na budownictwo inwestycyjne w ramach Narodowego Planu Gospodarczego. Ok. 200 mln zł — to udział poszczególnych resortów, zainteresowanych rozbudową tych kierunków studiów, w których odczuwają brak najbardziej wykwalifikowanych

(Dalszy ciąg na str. 2)

Papież polecił wszcząć dochodzenie przeciwko biskupowi Defreggerowi — „czarnemu kapitanowi” Wehrmachtu

„Biskup — sufragan Monachium, Mathias Defregger, był kapitanem hitlerowskiego Wehrmachtu, który w dniu 1 czerwca 1944 roku osobiście lauzował wstępnie egzekucji na 17 cywilnych mieszkańców górskiej wioski Filetto we włoskich Abruzziach” — pisemne zeznanie tej treści przelał na ręce prokuratora okręgowego w Aquila, dr Trise, prowadzącego śledztwo w sprawie Defreggera jeden z niemieckich mieszkańców Filetto, który zdołał uratować się od rozstrzelania, Mariano Morelli.

Morelli, mieszkający obecnie w Rzymie znajdował się tego pamiętnego dnia w grupie mieszkańców swej wioski, skazanych na rozstrzelanie. Pomimo postrzału w nogę, udało mu się uciec i korzystając z zapadających ciemności dobiegł się do sąsiedniej miejscowości, gdzie został opatrzony przez studenta medycyny, po czym przewieziono go do szpitala w Aquila. Morelli stwierdził na piśmie, że na zdjęciach Defreggera zamieszczonych ostatnio przez całą prasę włoską, rozpoznał w nim tego kapitana Wehrmachtu, który nadzorował osobiście całą egzekucję i wydał rozkaz jej przeprowadzenia.

Również Inny uratowany od

egzekucji mieszkaniec Filetto złożył zeznanie, stwierdzające, iż usłyszał od żołnierzy niemieckich, że rozkaz rozstrzelania zakładników cywilnych wydał kapitan, zaś, jak wiadomo, jedynym oficerem niemieckim tej rangi, przebywającym wtedy w wiosce, był obecny biskup-sufragan Monachium — Defregger.

(Dalszy ciąg na str. 2)

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wietnam

Potyczki partyzantów z wojskami USA

Patrioci południowowietnamscy ostrzelali w sobotę trzy bazy amerykańskie. Pociski artyleryjskie, które spadły na bazę artylerii USA w pobliżu Gio Linh, zabiły 2 wojskowych amerykańskich i raniły dziesięciu. W pobliżu strefy zdemilitaryzowanej doszło do trzech potyczek między wojskami USA i partyzantami. Według rzecznika wojskowego USA, straty

amerykańskie wyniosły 8 zabitych i 24 rannych. Bombowce B-52 zrzucały 1250 ton bomb na domniemane pozycje partyzanckie w pobliżu An Loc i Song Be.

W sobotę 350 żołnierzy amerykańskich opuściło Wietnam południowy udając się do USA.

Eksplozje bomb w pociągach włoskich

11 osób odniosło rany w wyniku eksplozji bomb, podłożonych w sobotę w dziewięciu włoskich pociągach osobowych w różnych rejonach kraju. Jedną z ofiar była turystka zagraniczna narodowości greckiej. Policja w całych Włoszech rozpoczęła poszukiwania sprawców tej akcji.

Bomby podłożone zostały w pociągach kursujących na atrakcyjnych szlakach, jak np. Rzym — Lecce, Wenecja — Rzym, Triest — Mediolan. Osiem bomb eksplodowało, natomiast dwie w dwóch innych pociągach

znaleziono, zanim zdążył nastąpić wybuch. Wszystkie pociągi są obecnie dokładnie przeszukiwane w obawie dalszych akcji terrorystycznych tego typu.

Istnieje podejrzenie, że sprawcami tej akcji były terrorystyczne ugrupowania z Górnej Adygi, przeciwne rozwiązaniu problemu Górnej Adygi, która jest przedmiotem sporu między Austrią i Włochami. Sprawa ta obecnie wydawała się być bliska załatwienia po oświadczeniu premiera Rumora, który powiedział w piątek w parlamencie, że jego rząd zrobi wszystko, aby jak najrychlej rozwiązać ten problem. Poprzednie próby pokojowego rozwiązania spornej kwestii związanej z Górną Adygą, podejmowane w latach 1961, 1965 i 1967, wywoływały ze strony ekstremistycznych grup podobne fale terroru.

Zjazd RPK kontynuuje obrady

W sobotę X Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej kontynuował obrady. W piątek pod kierownictwem Nicolae Ceausescu odbyło się posiedzenie Komisji przygotowującej propozycje w sprawie kandydatów w wyborach do najwyższych instancji partyjnych. Komisja postanowiła przekazać do aprobaty zjazdu propozycje zwiększenia liczby członków Komitetu Centralnego do 165 i zastępców członków KC do 120. Propozycja ta została zatwierdzona przez zjazd.

Wczoraj w woj. łódzkim

Milion złotych poszedł z dymem

Wczoraj w woj. łódzkim miało miejsce 13 pożarów. Najgroźniejszy miał miejsce w Rzepkach, niedaleko Łodzi. Z dymem poszło ponad 900 tys. zł. Spaliły się 32 budynki, należące do 15 rolników. Ogień został zaprzyszony przez 13-letniego syna jednego z poszkodowanych. Gęsta zabudowa utrudniała akcje ratunkową.

70 tys. zł strat spowodował pożar w Tuszynie pow. Łódź. Spłonęła stodoła i 3 obory. Ustalanie przyczyn w toku.

W nadleśnictwie Regny pow. Brzeziny pastwa ognia padła stodoła, obora i 3 szopy, zbory oraz 12 owiec. Szkody wyniosły ok. 150 tys. zł.

Dom i szopa spaliły się w Bartnikach pow. Skierniewice. Szkody — ok. 20 tys. zł. Pożar wybuchł od iskry z komina.

Na skutek zastrzeżenia w przewodach, spalił się samochód należący do zakładu naprawczego w Żarach.

Wizyta tej prasa zachodniemiecka nadała wielki rozgłos. Nic dziwnego, podróżą za ocean kanclerz Kiesinger usiłował bowiem poprawić szanse wyborcze swej partii — CDU/CSU — w wrześniowych wyborach do parlamentu. Dlatego też po raz pierwszy koła zbliżone do szefa rządu bońskiego nie ukrywały o czym Kiesinger będzie rozmawiał z prezydentem USA. Według nich poruszone zostały sprawy wyłączenia przez USA z przyszłych rozmów rozbrojeniowych problemu rakiet średniego zasięgu, a rozlokowanych na terytorium NRF, utrzymania dotychczasowych kontyngentów wojsk amerykańskich w tym kraju oraz problemy bezpieczeństwa europejskiego i sytuacja w Azji. Według ostatnich informacji Nixon i Kiesinger wymienili także poglądy na temat stosunków Polska — NRF w świetle sugestii

gadnienie w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Stuttgarter Zeitung”. Powiedział on dziennikarzom: „Nie może być znowu tak jak było w przeszłości, ale nie może też pozostać tak, jak jest teraz”.

Oczywiście ani kanclerz Kiesinger, ani wielu innych bońskich polityków — jak to trafnie zauważa komentator „Życia Warszawy” — jeszcze nie dojrzało do uznania za ostateczną naszą zachodnią granicę. Strona polska gotowa jest jednak do rozmów z NRF na zasadach przedstawionych przez Władysława Gomułkę w przemówieniach z 17 maja i 21 lipca br. Ale do wypowiedzi Kiesingera podchodzić trzeba nadal ostrożnie. Trzeba pamiętać o tym, że swe nowojorskie przemówienie adresował on głównie do Amerykanów, iż jego najbliżsi współpracownicy — w tym samym czasie — wystą-

Pożegnanie dogmatu?

pill na forum wewnętrznym NRF z nacjonalistycznymi i butnymi mowami, a sam kanclerz niejednokrotnie ostatnio udowodnił, że gorliwie zabiega o względy najroźniejszych kół rewizjonistycznych i ziomkostw. Przykładem mogą tu być choćby jego próby wybielenia neofaszystowskiej NPD. Poza tym w ogłoszonym wczoraj komunikacie końcowym, po rozmowach z Nixonem — Kiesinger kładzie się mocny nacisk na wzmocnienie NATO, a nie wspomina ani słowem o układzie o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej, od którego podpisania NRF się uchyla.

Niemniej daje się ostatnio zauważyć — choć postępuje to bardzo wolno — że niektórzy wpływowi bońscy politycy zaczynają się liczyć z realiami europejskimi. Tylko czy będą je chcieli uwzględnić w swej działalności? — dziś trudno jest jeszcze na to pytanie odpowiedzieć.

DWA Tyki POLITYKI

W. Gomułki, wysuniętych w przemówieniu i sekretarza KC PZPR w dniu 17 maja br., a dotyczących zawarcia między państwami układu między Polską i Niemcami zach. w sprawie uznania naszej zachodniej granicy.

I właśnie gdyby nie to ostatnie zagadnienie wizyta Kiesingera w Stanach Zjednoczonych przesłabła w tamtejszej prasie prawie nie zauważona. Szczególnie tej bardzo nas Polaków, interesującej sprawie wiele miejsca poświęcił Washington Post.

Sam Kiesinger po raz pierwszy „puścił farbę” na temat polsko-zachodniemieckich stosunków w przemówieniu wygłoszonym w nowojorskim klubie Rady do Spraw Międzynarodowych. Boński kanclerz porzucił w nim dążenie przywrócenia granicy z roku 1937, co — jak wiadomo — było dotąd dogmatem polityki zagranicznej NRF. Podobnie sformułował on za-

Wyższe studia pielęgniarstwa

Min. Zdrowia po wieloletnich staraniach zorganizowało przy Akademii Medycznej w Lublinie 3-letnie Studium Pielęgniarstwa. Po dwóch latach studiów wspólnych — na 3 roku następuje specjalizacja w kierunku pedagogicznym i administracyjno-pedagogicznym. Zadaniem studium jest kształcenie wysoko kwalifikowanej kadry pielęgniarskiej i stworzenie kadry wykładowców dla szkół pielęgniarstwa w ośrodkach szkolenia poddyplomowego itp. Absolwenci otrzymają dyplom wyższych studiów zawodowych.

Kandydaci na studium powinni złożyć w terminie do 5 września podanie z życiorysem oraz świadectwo dojrzałości i dyplom ukończenia państwowej szkoły pielęgniarstwa lub świadectwo ukończenia liceum medycznego piel. (w trygonach) i opinię z kładu pracy i zgodę na rozwiązanie umowy o pracę z dniem 1 września (w przypadku przy-

jęcia na studium); zaświadczenie z zakładu pracy o stazu pracy (co najmniej 2-letni), wyciąg z aktu urodzenia (przyjmowani kandydaci do lat 40), oświadczenie o wyborze specjalizacji, zaświadczenie o ewentualnym posiadaniu odznaki za wzorową pracę w służbie zdrowia, zaświadczenie lekarskie i 3 fotografie.

Kandydaci o studium składają egzamin pisemny z: anatomii z fizjologią, pielęgniarstwa i języków obcych do wyboru (ang., franc., niem., ros.). Pytania na egzaminie obejmują materiał z zakresu szkoły średniej medycznej.

Dokumenty należy składać na adres: Studium Pielęgniarstwa Akademii Medycznej, Lublin, ul. Cicha 6.

Ewentualne stypendia będą udzielane na zasadach ogólnie obowiązujących w wyższych uczelniach.

Wzrost eksportu tkanin Wyższe ceny za towary

Lódzka „Cetebe” — zajmująca się eksportem i importem tkanin — dokonała ostatnio pomyślnych wyników osiągniętych w II kwartale br. Oznacza to wzrost eksportu — w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego — o 12 proc. w I półroczu br. o około 12 proc. Przy czym za wiele artykułów — przez zmianę struktury geograficznej eksportu i asortymentu tkanin — uzyskano wyższe ceny, aniżeli planowano; płacono również niższe ceny za towary importowane.

NRF (252 tys. m). Poza tym do USA i Francji „Cetebe” wyeksportuje znaczne ilości tkanin lnianych i ręcznikowych. (wz)

Jutro koniec kwarantanny załogi księżycowej

Jak donoszą z ośrodka kosmicznego w Houston selenolodzy amerykańscy Neil Armstrong, Edwin Aldrin i Michael Collins wraz z 19 pracownikami laboratorium księżycowego, czują się doskonale i z niecierpliwością oczekują zakończenia kwarantanny. Wszyscy oni poddani zostali w sobotę ostatecznemu badaniu lekarskiemu, które zdecydowało o tym, czy w poniedziałek rano powrócą do swoich domów.

Konsekwencje dewaluacji franka

(Dokończenie ze str. 1)

wiadomości, że francuskie zapasy złota i waluty zmniejszają się średnio o 500 mln dolarów miesięcznie w drugim półroczu 1968 roku i średnio o 300 mln dolarów miesięcznie w pierwszej połowie br.

botę serie spotkań z przedstawicielami ludźmi pracy, aby przekonać ich, że dewaluacja nie zagraża ich interesom.

Jak wiadomo, dewaluacja musi pociągnąć za sobą wzrost cen artykułów importowanych, a tym samym odbić się ujemnie na stopie życiowej ludności.

Dewaluacja franka stanowi główny temat komentarzy prasy francuskiej i zachodnioeuropejskiej. Fakt ten będzie miał poważne reperkusje dla gospodarki francuskiej i może się odbić na sytuacji zachodniego systemu walutowego, przeżywanego od lat głęboki kryzys.

Jedną z głównych przyczyn dewaluacji był pogarszający się bilans płatniczy. Francja traciła w bież. roku przeciętnie 200 mln dolarów w dewizach miesięcznie. Dalszą przyczyną była podwyżka plac prze-

prowadzona we Francji w ciągu ostatniego roku, która spowodowała trudności w eksporcie i groźbę bezrobocia. Rząd oczekuje, że obecnie eksport francuski będzie miał duże szanse wzrostu.

Decyzja francuska wywołała głębokie zaniepokojenie w Londynie, ponieważ teraz towary francuskie będą na rynkach międzynarodowych tańsze, a więc będą posiadać przewagę nad towarami brytyjskimi. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie rządu brytyjskiego poświęcone nowej sytuacji.

Znamienną jest reakcja bońskich kol gospodarczych, które wyrażają poglądy, że również funt angielski i dolar powinny pójść za przykładem franka i przeprowadzić dewaluację. W konsekwencji marka zachodniemiecka uzyskałaby mocniejszą niż dotychczas pozycję wobec tych walut. Strauss stara się zdyskontować decyzję francuską na swoją korzyść. Jak wiadomo, — w listopadzie ub. roku Strauss kierował naciskiem na Francję, by zdevaluowała franka. Teraz daje on do zrozumienia, że jego tezy okazały się słuszne, a mianowicie frank został zdevaluowany, a marka zachodniemiecka nie przeprowadziła rewaloryzacji.

Papież polecił wszcząć dochodzenie

(Dokończenie ze str. 1)

Defregger utrzymuje, że wielokrotnie przeciwstawiał się w konaniu rozkazu egzekucji, utrzymanego od swego zwierzchnika, niezującego już dziś generała Hitlerowskiego, zaś w chwili, gdy przekonał się, że jego protesty są bezskuteczne, przekazał rozkaz zamordowania bezbronnym zakładnikom swemu zastępcy w randze porucznika, sam zaś wyjechał z wioski. Obecnie okazuje się, że te zeznania są według wszelkiego prawdopodobieństwa, fałszywe.

Największy niezależny dziennik rzymski „Il Messaggero” wyraża przekonanie, iż Defregger jest owym ponurym „czarnym kapitanem”, o którym wspomina do dzisiaj z przerażeniem mieszkaniec Abruzzo.

Sobotnia prasa włoska poświęca też wiele miejsca domieszczeniom z Bonn, z których wynika, że Defregger już w czasie wojny był subdikanem, czyli przeszedł przez pierwsze święcenia kapłańskie. Zdaniem „Il Messaggero”, wiadomość ta jest dla kościoła w Niemczech, brońmych Defreggera, poważnym ciosem. Obrona biskupa hitlerowca opierała się bowiem na twierdzeniu, że w wyniku wyzruch sumienia, spowodowanych tragicznymi wydarzeniami w Filetto, Defregger przeszedł głęboką przemianę moralną, postanawiając poświęcić się służbie Bogu. Obecnie okazuje się, że wszystkie teorie, idące w tym kierunku, są czystym wymysłem.

Jak informują włoskie dzienniki, papież Paweł VI, po otrzymaniu szczegółowej dokumentacji, dotyczącej skandalicznej afery, wydał polecenie wszczęcia formalnego dochodzenia w sprawie Defreggera. Śledztwo prowadzone będzie przez kongregację ds biskupów. Wiadomość ta nie została ani sformułowana, ani potwierdzona oficjalnie przez Watykan.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 6. VIII. 1969 r. zmarł

Gaston Geyer

Pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu ewangelicko - augsburskim przy ul. Ogrodowej.

Kol. Kol. STANISŁAWOWI i ZYDIE NEJMAN wyraży głębokiego współczucia z powodu zgony

Matki - Teściowej

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI i KOLEŻY z PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWEGO HANDELU WEWNĘTRZNEGO Nr 2 w ŁODZI

z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 6. VIII. 1969 r. zmarł

Kazimierzowi Rzeczkowskiemu

z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 6. VIII. 1969 r. zmarł

Kol. Kol. STANISŁAWOWI i ZYDIE NEJMAN wyraży głębokiego współczucia z powodu zgony

Matki - Teściowej

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI i KOLEŻY z PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWEGO HANDELU WEWNĘTRZNEGO Nr 2 w ŁODZI

Na budowach akademickich

(Dokończenie ze str. 1)

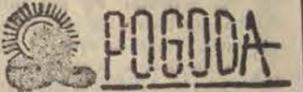
nej sumie pieniędzy, przeznaczonych na nowe obiekty i ich wyposażenie znajduje się więcej w tym roku ok. 100 mln zł przypisywanych przez naukowców, wykonujących w ramach tych gospodarstw prace badawcze i usługowe dla gospodarki.

międzyuczelniany ośrodek zdrowia. Łódzka AM otrzyma szpital kliniczny i gmach farmacji.

Jak już wspomniano — nakłady na rozbudowę wyższych uczelni zwiększą się znacznie w latach następnych. Wiąże się to nie tylko z planami zwiększenia liczby studentów, ale i zapewnienia im lepszych niż do tej pory warunków nauki. Nie jest to łatwe zadanie. Chodzi przede wszystkim o to, aby zamierzenia inwestycyjne wyprzedzały plany przyrostu liczby osób studiujących. Obecnie — w skali całego kraju na jednego studenta wypada ok. 11-12 m kw. powierzchni obiektów dydaktycznych. Jest to stanowczo zbyt mało.

W Łódzkich uczelniach bieżące mogło w 1975 r. studiować ok. 30 tys. młodzieży. I tu w ciągu najbliższych 6 lat powstaną wiele nowych obiektów. Politechnika ma otrzymać nowy pawilon Wydziału Elektrycznego, hale maszyn Katedry Techniki Ciepłej, pawilon Wydziału Budownictwa Lądowego, gmach Chemii Spożywczej, Wydziału Papiernictwa, Mechanicznego i Włókienniczego. Rozbudowany zostanie Wydział Chemiczny i Instytut Techniki Radiacyjnej. Powstaną kilka dalszych domów akademickich. Uniwersytet wzbogaci się m. in. o zespół budynków dla katedr matematycznych, pawilon techniki obrachunkowych, pawilon Wydziału Filozoficzno-Historycznego oraz Geografii. Zbudowany zostanie także

wszystkim chcieliśmy podkreślić brak rozmachu w grze łódzian. Większość podań adresowana była do srodka, natomiast rzadko wykorzystywano skrzydłowych. Tłok pod bramką przeciwnika, duża ilość krótkich podań tylko ułatwiała obronę Zawiszy. Indywidualnie wyróżnić należy Salskiego i Gutowskiego oraz Sada i Studniarza do przerwy. Goście zaimponowali dobrą kondycją i szybkością, a najlepiej położyli się Polakowie i Mikołajewski.



Dziś zachmurzenie niewielkie, w ciągu dnia umiarkowane. Temperatura maksymalna ok. 24 st. Wiatry słabe i umiarkowane, wschodnie. Jutro bez większych zmian. Dziś słońce zajdzie o godz. 19.17, jutro wstanie o 4.18. (Dziś imieniny Bogdana i Wawrzyńca, jutro Filomeny, Włodzimierza i Zuzanny).

Kronika wypadków

Na ul. Pabianickiej przy Fucika Zenon K. (Oleńca) samochodem osobowym zderzył się z ciężarówką, a następnie wjechał na budynek. Pasażerowie samochodu odnieśli obrażenia. Na ul. Piotrkowskiej 115 kierowca samochodu FI 5992 wjechał podczas hamowania na chodnik, gdzie potrącił Annę W. (Grabieniec, blok 203). Poszkodowana doznała poważnych obrażeń. Na skrzyżowaniu ulic Struga i Zeromskiego, kierowca J-

Kronika wypadków

na ul. (Rojna 28) zderzył się z dwoma samochodami i z motocyklem IH 3828. Pasażerka motocykla została przewieziona do szpitala. Na ul. Wschodniej 44, Weronika K. wpadła pod motocykl. W wypadku złamała rękę. W Brudziach, pow. Radomsko nie posiadający uprawnień do prowadzenia motocykla Józef G. wjechał do rowu, odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Do szpitala został przewieziony kierowca motocykla Henryk P. (Limanowskiego 99). Na skutek uderzenia w stojący samochód osobowy.

SPORT

J. Szmaja członkiem kadry olimpijskiej



Jarosław Szmaja w czasie ostatniego wyścigu kołarskiego w Łodzi. Jarosław Szmaja jest członkiem kadry olimpijskiej.

Francji. Jestem na liście kandydatów. We Francji mają być trzy górskie. Ja osobnie gór nie boję się, ale bardziej odpowiada mi etap piaszczysty.

J. Szmaja dysponuje doskonałymi warunkami fizycznymi. Dodać należy, że liczy 23 lata. Jako sportyści uzupełniające uprawia koszykówkę i podnoszenie ciężarów. Jest członkiem sekcji kołarskiej RTS „Widzew”.

PIŁKA NOŻNA Liga międzywojewódzka: Orzeł Łódź - Start Łódź

Orzeł Łódź - Start Łódź 1:1 (0:0). Polonia Piotrków - Polonia Warszawa 2:0 (1:0). Stadion przy ul. Żwirki w Piotrkowie, Włókniarz Pab. - Stal Kraśnik 1:0 (1:0) na boisku Włókniarza w Pabianicach.

PIŁKA WODNA Zakończenie turnieju o mistrzostwo I ligi: KSZO - Śląsk, Śląsk - Anilana

KSZO - Śląsk 1:0 (0:0). Anilana - Polonia 1:0 (0:0). Legia 9:0 (0:0) przy ul. Sobolowej 1.

Dwie porażki waterpolistów Anilany

Waterpoliści Anilany przegrali dwa mecze w ramach turnieju o mistrzostwo I ligi. Wyniki: Legia - Śląsk 7:4 (3:1, 1:0, 1:1, 2:0), Anilana - Śląsk 1:2 (0:0, 0:1, 1:1, 0:0), Anilana - KSZO 1:2 (0:0, 0:1, 1:1, 0:0). Bramki zdobyli: Sławicki 2, Mazurkiewicz 1, Śląsk 1:4 (0:0, 0:1, 1:2, 0:0). Bramki dla Anilany strzelili: Sławicki 2 i Mazurkiewicz 1. Arkonia - Polonia 6:3 (1:0, 2:1, 0:1, 2:1).

Po ciekawej grze LKS - Zawisza 1:0

Kolejne dwa punkty zdobyła II liga drużyna LKS, która wczoraj zwyciężyła Bydgoszcz 1:0 (1:0). W rozgrywkach o mistrzostwo II ligi pokonała na własnym boisku Bydgoszcz 1:0 (1:0). W poprawieniu wyniku w 73 min. Po solowym rajdzie Sada, piłkę otrzymuje Pyzdół i z odległości jednego metra strzela. Prosto w ręce bramkarza. W 80 min. w 10 min. meczu dwa silne strzały na bramkę Zembrzuskiego oddaje Stachura, niestety niecelnie.

Tyle o przebiegu gry. Z uwag, jakie nam się nasunęły w czasie wczorajszego spotkania, przede wszystkim chcieliśmy podkreślić brak rozmachu w grze łódzian.

Unia Tarnów - Włókniarz Łódź 1:0

(Tel. wł.). Piłkarze łódzkiego Włókniarza w kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi ulegli w Tarnowie tamtejszemu Unii 0:1 (0:0). Bramkę dla zwycięzców strzelił Buck.

Sześciu reprezentantów Łodzi na mistrzostwa świata

Ustalono już skład reprezentacji kolarzy torowych Polski na mistrzostwa świata, które rozpoczną się 15 bm. w Brnie. Oto nazwiska zawodników, którzy startować będą w poszczególnych konkurencjach. Wycieczki drużynowy na 4 km: Weryk (ur. 1949 r.), Nowicki (1951), Kaczorowski (1949), Leu

Ekstraklasa wystartowała

Górnik Zabrze zremisował na własnym boisku z Ruchem Chorzów 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Górnika zdobył w 39 min. ze strzału samobójczego Wyrobek, a wyrównał z rzutu karnego w 85 min. Bula. Widzów ponad 35 tysięcy.

STAL - WISLA 2:3

Stal Rzeszów przegrała z Wisłą Kraków 2:3 (0:2). Bramki dla Wisły zdobyli: Skupnicki w 20 i 40 min. oraz Adamus w 87 min., zaś dla Stali Krajczyk w 50 min. i Haber w 88 min.

Rozpoczęły się zawody strzeleckie

Odbyły się już pierwsze strzelania wielkich zawodów strzeleckich organizowanych przez WKZZ, „Dziennik Łódzki” i LOK. Aleksandrów zgłosił 20 zespołów. Najlepszy wynik - 805 pkt. na 1000 możliwych. Konstancyński Zakłady Przem. Wełnianego również wzięły udział w tej masowo-propagandowej imprezie. Najlepszy wynik - 767 pkt.

Obóz jeździecki w Charzewie

W Charzewie pod Łodzią LKJ zorganizował obóz jeździecki. Uczestnicy obozu korzystają z nauki jazdy konnej i wykonują cały szereg prac związanych z uporządkowaniem terenu. Stary młyn przekształcony został na świetlicę i stołówkę. Obozowicze mieszkają w namiotach.

Dziś zakończenie turnieju. (m)

Feliks Bąbol

UR- LOP NAD WIEL- KĄ



JESZCZE W LATACH PIĘCDZIESIĄTYCH PROBLEM URLOPU NAD MORZEM WCAŁE PRAWIE NIE ISTNIAŁ. GDY NIE ZAŁATWIŁES SOBIE SKIEROWANIA NA WCZASY, JECHAŁES „W POLSKĘ” NA WARIATA. UWAŻNIE PRZYSŁUCHIWAŁES SIĘ NA DWORCU PRZED KASĄ LUDZIOM KUPUJĄCYM BILETY, BY SIĘ DOWIEDZIEĆ, DOKĄD JADĄ DO LĘBY? TO PROSIŁES I DLA SIEBIE DO LĘBY. BO TAM W LĘBIE NA STACJI USŁUŻNE GOSPODYNIE PROPONOWAŁY CI KWATERY — BEZ ŚNIADANIA I KOLACJI I ZE ŚNIADANIEM ORAZ KOLACJĄ — ZA 15, 20 CZY 30 ŻŁ DOBA. A JEŚLI JUŻ NIE KWATERA PRYWATNA, TO PEŁNOPŁATNE SKIEROWANIE W KTORYMKOLWIEK DOMU FWP. ZAWSZE ISTNIAŁY JAKIEŚ REZERWY, GDYŻ 60 ŻŁ TO BYŁ DUŻY PIENIĄDZ I NA TAKĄ STAWKĘ DZIENNĄ MOGLI SOBIE POZWOLIĆ TYLKO ALBO DOBRZE ZARABIAJĄCY FACHOWCY, ALBO... „PRZYMIERAJĄCY GŁODEM” PRYWACIARZE.

Masowo bowiem ludzie korzystali z ulgowyc skierowań. Ale teraz czasy się zmieniły. Nie wystarczy już udać się w przeddzień urlopu na dworzec i kupić bilet. Bo może to być pociąg z czterema przesiadkami, albo pociąg z Lublina przez Łódź nad morze. W Łodzi jest on już tak nabit, że przypomina wehikuł udreki. W tym pociągu z Lublina przez Łódź nad morze matki rozkładają dzieci do spania w korytarzach i przegubach wagonów, co silniejsi jadą na jednej nodze, co bezczelniejsi, kłokują sedesy.

Więc nie można już dziś iść na dworzec i po prostu kupić bilet dokądkolwiek nad morze. Dziś problem musisz rozwiązywać z całą rozważą. Bo jeśli na przykład masz nadzieję na wczasy w Międzyzdrojach lub Swinoujściu, to już z tą nadzieją na skierowanie musisz popędzić na stację i zasięgnąć języka w sprawie miejscówki — po to, by jechać jak człowiek. Okazuje się, że miejscówki z Łodzi w tamtym kierunku istnieją tylko w pociągu pod tytułem „Błękitna Fala”. Ale „Błękitna Fala” jest błękitna tylko kilka dni w miesiącu — parę dni przed pierwszym i parę po pierwszym, potem trochę około piętnastego. Poza tymi kilkoma dniami „Fala” z Łodzi nad morze jest żadna — nie chodzi.

WODĄ

No, ale kupiles już człowieku miejscówki na „Fale”. Teraz pędzisz do Biura Skierowań aby do terminu odjazdu „Fali” doposażać skierowanie i tzw. turnus wczasowy. Tam rozkładają ręce, nieba by ci przychyliłi, ale są tylko skierowania na od 24, gdy ty masz „Fala” 16. albo 28. No i kwestia — albo zrezygnować z miejscówki i jechać pociągiem zwykłym, czyli pociągiem, w którym reszka sił z ciebie wyduśza, albo zrezygnować ze skierowania FWP i udać się nad morze z pełnym przeświadczeniem, że zanim znajdziesz jakiś ką, parę noce spędzisz na ławce parkowej i do parku w Międzyzdrojach czy w Swinoujściu dochoǳi od brzegu jod, zdrowo więc w tym parku, tylko zimno i niewygodnie. Bo teraz gospodynie na dworcu już nie czekają, dawno wynajęły każde wolne łóżko, kozetkę, tapczan i siennik i tylko żaluja po nocach, że zamiast 30 zł za legowisko wzięły jedynie 25...

Żeby zacząć urlop w domu FWP, telefonowałem parę tygodni przedtem aż do dyrektora okręgu wczasowego. Bo „Fala” miała mnie zawieźć już 6, a wczasy zaczynały się 9. Błagałem, zaklinałem go na wszystko, abym się musiał przez trzy dni tulać się po pięknej promenadzie i po moście. I co powiecie? Już pierwsza noc po przyjeździe miałem dach nad głową. Bo w „Energi” dziecko nagle zachorowało i matka musiała skrócić sobie wczasy. No, ale trzeba mieć szczęście. Ktoś musi zachorować, aby ktoś inny nie musiał spać pod gołym niebem.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

FABRYKI ŁÓDZKIE FABRYKI
ZWONA ŚLEDZIŃSKA RYS. W. KONDEK

W rodzinie Wacława Zawiera mówili: — No patrzcie, kiedyś tam trzęsawiska były i miejsce zabaw chłopaków z całej dzielnicy, a teraz Buhle zakład pobudował i chociaż też chłopak jesteś, to już nie do zabawy na Hipoteczną biegasz.

A no nie do zabawy. W roku 1897 Karol Teodor Buhle, senior rodu, stanął na czele spółki akcyjnej i rozpoczął fabrykowanie na swoim. Wyuczył się przedtem zawodu u Szulca i pewno mu nawet do głowy nie przyszło, że tam, gdzie praktykował, będzie kiedyś jedyny nocny lokal miasta Łodzi — Casanova. Na Hipotecznej pod numerem siódmym portiernie pobudował i jedyna to okazja, by ocenić jego gust, bo poza nią tylko fundamenty ze starego zakładu zostały. A nie, przepraszam — jest jeszcze 85-metrowy kontin starej kociłowni i ona sama. Nieczynne to już co prawda, na rozbiórkę czeka, ale oglądać można. Sądząc z portierki, gust miał Buhle dobry, charakter jednak fabrykancki. Portiernia, rzecz ważna, ale nie najważniejsza. Poza nią były więc głównie drewniane, a niektóre tylko murywane, budynki tkalni, przedziałni, wykończalni. No i kantor, 2-piętrowy, murywany. Bardziej okazałe prezentowała się posesja na ul. Hipotecznej 9. W pięknym ogrodzie willa, altana murywana, basen. A no reprezentacja, rzecz ważna. Jak się już jest na swoim, to trzeba godnie mieszkać. Ludzie z ZPJ im. Wróblewskiego nie mają za złe bytemu właścicielowi, iż tak o ogród i własne gomy zadbał. Było nie było, jest teraz znakomity teren dla zakładowego ziółka, przedszkola, biblioteki, klubu sportowego. Już nawet nie mogą mu mieć za złe, że o budynki fabryczne nie dbał wcale. Jak powiedzieliśmy, całkiem je zmieniono, stwarzając wcale wcale godziwe warunki pracy. Ale jeszcze 16 lat kłeli na czym świat stoi. Stare mury były tak wyeksploatowane, że do roku 1955 zakład był w zasadzie przewidziany na zagładę.

Mie jeden Zawiera pamięta jak się tu pracowało przed wojną. Takich ze starej gwardii jest więcej, Adam Jasiarczyk, Bolesław Filipiak, Stanisław Kupczyński, Bronisław Wypiorczyk, Leon Daszkowski, Edmund Walczak, Tadeusz Macudziński. A pewno jak by dłużej poszukać, to inni by się znaleźli. 45, 44, 46 lat pracy w tym samym zakładzie. Bez przerwy. W czasie wojny też. Od piętnastego, szesnastego roku życia. Od groszy płaconych małoletnim przez Buhlego, do dzisiejszych jednak tysięcy. Średnia płaca w ZPJ im. Wróblewskiego — 2.100 zł. Czy to dużo, czy mało? Nie można się tylko za kieszeń trzymać — powiedzą mi ci, którzy dobrze pamiętają przedwojenne zwyczaje. Trudno

(Czysta także na str. 4 i 5)



Naddunajska stolica należy do miast o najwyższym w świecie procencie samobójstw. Wyrpedza ją w tej smutnej dziedzinie jedynie Berlin zachodni. Kocznie na 100 tys. mieszkańców 17-18 osób odhiera sobie życie. Do niedawna najczęściej stosowanym sposobem samobójstwa był gaz.

Ale w 1965 roku gazownie miejskie rozpoczęły proces oczyszczania

ków usiłowało pozabawić się życia, odkręcając kurek gazu. W 1968 już tylko 366.

W Wiedniu umiera się w piątek korespondencja własna

gazu z substancji trujących. W 1965 roku 477 wiedeńczy-

W 1964 na 485 „gazowanych” samobójców, 42,3 proc. prze-

J. Moszczeński

niosło się na drugi świat. A w 1968 roku już tylko niecały 20 proc. Procent, odratowanych wzrósł więc bardzo poważnie.

Dr Maria Simon z Wiedeńskiego Instytutu Studiów Wyższych i Badan Naukowych, opublikowała właśnie wyniki swojej niedawno zakończonej pracy na temat „Psychoflogia samobójstwa”

W Wiedniu 71 proc. samobójstw udaje się pierwszy raz, a 18 proc. przy drugim targnięciu się na życie. Wypadki usiłowania pozabawienia się życia po raz trzeci są tu bardzo rzadkie.

Jako najczęstsza przyczyna samobójstwa dr Simon podaje depresję wywołaną zgozem kogoś bliskiego lub współmałżonka, chorobę rakową itp. Stanowi ona powód w 35 proc. Na drugim miejscu figurują osoby upadłe i alkoholizm — niecałe 14 proc. Na trzecim ludzie

starzy i samotni — 16,7 proc. (Dalszy ciąg na str. 4)

Urlop nad wielką wodą

(Dokończenie ze str. 3)

Ten dyrektor przez cały czas mego pobytu na wczasach był mistrzem ekwilibrysty. Jednego dnia przybyło mu 25 wczasowiczów za dużo — bo odpowiednie pismo w sprawie zmniejszenia skierowań dla wczasowiczów do tej miejscowości gdzie się zapodziało w Warszawie i biura wojewódzkie nic o tym nie wiedziały. Gdzieś pomiędzy tych 25 wczasowiczów! Innego dnia kilkanaście właścicieli kwatery prywatnych zerwało umowy z FWP i wczasowiczów już nie wpuścili, choć okazywali skierowania na te kwatery. A ci wczasowicze dostali skierowania już przed miesiącem, gdyż wojewódzkie biura nic o tym nie wiedziały.

Ale to konflikt sam w sobie. Te właścicielki wolały pertraktować z wysłannikami fabryki, bo fabryki płacą za łóżko nawet 40 zł, a FWP może tylko 20. I FWP i fabryki jednak działają w interesie tych samych ludzi pracy, którzy po roku harówki chcą się dotenić nad morzem, ale tu na miejscu FWP i fabryki rywalizują ze sobą w ostrej, nieprzejednanej walce.

Jeszcze innego dnia przyszedł „cynek”, żeby oddać dwa domy dla zagranicznych brodaczy. Więc dalszy ciąg ekwilibrysty. Dyrektor gimnastykuje się niemal przez cały sezon, podobnie każda kierowniczka domu wczasowego. Czasem odnosi się wrażenie, że te nadmorskie pobytu ludzi z głębi kraju organizujemy zbyt nierasobliwie. Przez lata narosły olbrzymie potrzeby społeczne w dziedzinie wypoczynku, w ostatnich latach odczuwa się i obserwuje prawdziwy skok popytu. Nie ma jednak skoku podaży. W Międzyzdrojach „Slavia”, która spaliła się dwa lata temu, będzie odbudowana dopiero za dwa lata, a nowe dwa domy (razem 400 miejsc) przybędą dopiero za lat kilka. A przecież urlopy mamy już coraz dłuższe, więc ten nacisk na domy wczasowe postępować będzie szybko. Nie chodzi zaś o to, aby ludzie w czasie urlopu wypoczynkowego malowali tylko mieszkania.

W Międzyzdrojach jest pięć tysięcy stałych mieszkańców, a w sezonie przybywa tu stale blisko 30 tysięcy rodaków. Aż dziw bierze, jak to małe miasto co roku pucuje się, przygotowując do sezonu. Złego słowa nie można dziś rzec na zaopatrzenie i usługi, co krok prawie kawiarnia i restauracja, bar i dancing. Pomagają ajenci — robią tu interesy, ale pracują od świtu do nocy.

Jest duży nacisk na wczasy zorganizowane, a wczasy FWP mają szczególnie wielkie powodzenie. Bo decyduje standard usług, wygoda i taniość. Spotykam matki, które chętnie wykupują dla swych małych nawet dzieci skierowania pełnopłatne, bo to i tak taniej niż kwatery (b. często niżej krytyki) i kolejki po kakao w barze mlecznym czy po obiad w którejś z restauracji. Więc w „szczyt” miejsca do spania wynajmują tu wszyscy. Personel domów wczasowych — oczywiście ten stały, osiadły — dorabia sobie wynajmem łóżek. Jedna pokojowa zarabia w Międzyzdrojach na łóżkach po to, aby jej syn kształcał się mógł płacić za pokój w Szczecinie.

Wczasy niewątpliwie stanowią cały problem — za mało jest domów FWP, zakłady pracy nie zawsze mogą budować własne domy nad morzem, a zresztą nie tak łatwo o lokalizację pod budowę trwałych obiektów. A camping? Ładnie to wygląda, bo kolorowe, ale bliskie marotrastw. Po trzech — czterech sezonach najładniejszy domek jest do niczego i pakuj nowe setki tysięcy w odbudowę campingu. Więc chyba jakiś program szerszy i bardziej przemyślany. Nad morze, zwłaszcza do atrakcyjnych miejscowości, jeździ coraz więcej ludzi. Pierwszy impet na wczasy zagraniczne sprządu parę lat mamy już poza sobą. Coraz więcej ludzi, którzy jeszcze w ostatnich latach mogli sobie pozwolić na wydatki kilkunastu tysięcy na urlop w Bułgarii czy Rumunii, jeździ teraz nad polskie morze.

Wszyscy ci właściciele Fiatów, Renaultów i Wartburgów, które parkowano w ogrodzie naszego domu wczasowego, stękają, bo stękają spłacając wysokie raty i pożyczki samochodowe, ale nad morze jeździć muszą. Są to na ogół tzw. samochody dyrektorów, zakupione na specjalnych warunkach i za cenę likwidacji etatu kierownicy — więc i właściciele ich nie sprawiają wrażeń ludzi w pełni szczęśliwych i zadowolonych. Stać ich było na ten zakup i comiesięczny haracz, ale najcenniejsze nie stać już na Jugosławie czy Rumunię. Więc pełno dyrektorów i dyrektorskich wozów nad Bałtykiem, a moja kierownicza z domu wczasowego na 220 skierowań naliczyła tylko 19 robotników.

Ale nie ona za to odpowiada. Jej ekwilibrystyka dotyczy żywienia. 21 zł musi wczasowicze starych za cały dzień. Gdy kierownicze dodano do stawki żywieniowej — od maja br. — jedną złotówkę (bo w Warszawie uznano, że latem w Międzyzdrojach warzywa są droższe niż w stołecznych zieloniakach) — cieszy się jak dziecko. — Mam już za te złotówkę kompot dla wczasowicza — mówi.

Do Międzyzdrojów najeżdża sporo młodzieży, autostopowiczów, wydrwigroszy. Młodzież spędza czas na różnego rodzaju koloniach i obozach. Autostopowicze spijają po parkach i promenadzie i w koszach na plaży, wynajmowanych w dzień za 10 zł. Wydrwigrosze odwiedzają domy FWP upowszechniając wśród wczasowiczów tzw. wiedzę tajemną dla ubogich. Sprzedają po 5 złotych horoskopy i chodzą w aureoli przedwojennych Szyller-Szkolników.

Ale napłynęła też wielka fala młodych dziewcząt, za których enot nie dałbyś złamanego grosza. Te fale przyciągają... dewizy zagranicznych brodaczy, choć i tania koleja w „Europie” czy „Aurore” z facetem, który nie umie po polsku, nie jest czasem w pogardzie. Wiele z tych dziewcząt powędrowało do domu, że wyjeżdżają na harcercskie obozy, wiele — wykorzystując ozębłość sto sunków z dalszą rodziną rozsiadła po kraju — mówiło w domu, że jadą do ciotek i wujków. A osiadają w Międzyzdrojach polując na przygodę. Jedne z nich podkreślają strojem i makijażem towarzyskie i światowe wyrobienie, inne — bardziej dojrzałe w rozumieniu popytu na zagranicznych rynekach miłości — podkreślają dziecinna naiwność. Obie kategorie mają tu powodzenie, bo i brodacze nie są wybredni.

W pełni lata, wśród tysięcy ludzi, którzy przyjechali tu, by za parę tysięcy zł nalykać się jodu, nawet tu, w tym wielkim zdawałoby się kurorcie i dogania cię nie określone bliżej uczucie smutku. Rodzi się pewnie z mimowolnego spojżenia w przyszłość. I to niedaleka. Już przecież we wrzesniu kierownicy i kelnerzy z barów i restauracji będą się kłaniać w pas każdemu zabiakanemu gościowi, a gospodynie gwałtownie będą zniżać ceny łóżek. Już na jesieni zamiera zaśmieciona plaża i ajencyjne knajpki, ginie ostatni zapach szaszłyków z różną i ryb ze smażalni, i psy św. Bernarda wracają z ich właścicielami po ciężkiej wielomiesięcznej pracy na placu przed molo, na tym placu, który okrążają ze zwieszonymi łbami, wożąc małe dzieci w dwukółkach.

Dłatego miasto broni się przed jesienią i zimową śmiercią, gdy na ulicach wieczorem zioną pustką blade tafle nie oświetlonych okien, gdy setki ludzi, którzy znaleźli tu sezonową pracę, wracają do swych domów w Kaliszu, Koszalinie i Pływi, do innych miast i wsi. Miastu zależy wtedy na każdym człowieku, który by tu przetrwał do następnego sezonu, do następnego zjazdu Fiatów, Renaultów i Wartburgów. Więc zupełnie na serio mówi się tu o zorganizowaniu zimowych pobytów sanatoryjnych. Jest na razie 250 miejsc dla ludzi, którzy chętniej między sezonami leczyc swoje nieżyty i inne choroby dróg oddechowych, mięse w domach ogrzanych i przystosowanych. Ale potrzebny jest do tego jeszcze zakład zabiegowy, balneologiczny. Buduje się on już od lat i wybudować jakoś nie może, choć ten zakład i te 250 miejsc dla ludzi z kraju to obecnie jedyna szansa miasta, które się broni.

Nie zapominajmy bowiem, że nawet dla tych 250 przyjezdnych (w ciągu wszystkich turnusów będzie ich już ze trzy tysiące), trzeba będzie i kawiarni i choć jednej restauracji. Nie zapominajmy, że te pobytu sanatoryjne zatrzymałyby również kilkudziesięciu pracowników sezonowych dając im zajęcie również w miesiącach zimowych. Ale to wszystko zależy podobno od dyrekcji uzdrowiska w pobliżu Swinoujścia. Jeśli ona zechce — będziemy jeździć do Międzyzdrojów również zimą, aby leczyć gardła i oskrzela. Może jednak dyrekcja w Swinoujściu, która takie zimowe pobytu sama już posiada, boi się konkurencji Międzyzdrojów? Albo konkurencji albo kłopotów... Jak to dyrekcja.

Turnus kończył się 22, ale najbliższa „Błękitna Fala” miała wyjechać do Łodzi dopiero 28. Przed wyjazdem z Łodzi do Międzyzdrojów mogłem sobie pozwolić na telefonowanie do dyrektora okręgu wczasowego, by pomógł mi w przetrwaniu najtrudniejszych dni przed rozpoczęciem mego turnusu. Teraz — gdy tzw. ludzkie warunki podróży kolejną czekały mnie za sześć dni po turnusie — nie było żadnej apelacji. Dla mnie i dla setek ludzi w podobnej sytuacji nie puszcza „Fali” kilka dni wcześniej. Wyjechałem więc z Międzyzdrojów z uczuciem człowieka gotowego na wszystko. Nawet na to, by Łódź przenieść na trasę bardziej uprzywilejowaną przez pociągi ekspresowe i miejscówki. Na trasę do Warszawy lub choćby do Krakowa. Na obu tych trasach pociągów z miejscówkami w bród.

Napisał: Feliks Bąbel

Małżeństwo, rodzina, rozwód, małżeństwo... to temat — rzeka. Problem, z którym borykają się ludzie we wszystkich krajach, a którego nasilenie obserwuje się szczególnie od czasu zakończenia II wojny światowej. Poniżej kilka rzeczowych i obiektywnych uwag o rozwodach poczynionych przez N. Sołowiewa — kandydata nauk filozoficznych ZSRR.

W okresie od 1956—1960 roku, ilość rozwodów w Związku Radzieckim wzrosła dwukrotnie. Kolejny skok nastąpił w roku 1966 w związku z akceptacją prawa ułatwiającego procedurę rozwiązania małżeństwa. Na skutek tego na Białorusi i

nego wniosku: „giną zasady moralne. Nadchodzi koniec rodziny”. Takie sądy nie trudno obalić posłużysz się choćby statystyką. Prawda, ludzie często rozwodzą się, lecz wielu z nich zawiera ponowne związki. Dawniej, powtarzane małżeństwa należa-

ces przebudowy stosunków rodzinnych ich demokratyzacja i modernizacja. Kierować tym procesem można, lecz nie należy od niego uciekać. Choć w każdym przypadku rozkład małżeństwa jest następstwem złożonych obiektywnych i subiektywnych przyczyn, należałoby bodaj spró-

nie od 16—42 i więcej. U kobiet zaś tylko jeden: 20—24 lata. Kryje się za tym jedna z przyczyn tego, że najczęściej rodziny rozpadają się po 5—9 i 10—15 latach wspólnego życia. Żeby utwierdzić się w tym przekonaniu wystarczy przejrzeć dane dotyczące ilości rozwodów w różnych latach z uwzględnieniem czasu trwania rodziny, choćby na przykładzie wspomnianej już Republiki Litewskiej. Wynika z nich niezbicie, że np. w roku 1967 — 33,7 proc. rozwodzących się przeżyło ze sobą 5—9 lat, zaś 28,8 proc. 10—15 lat. Ten przykład jest współmierny dla całego Związku Radzieckiego. Niestety, dotąd statystycy nie znają dokładnie przyczyn rozwodu, choć wielu specjalistów mogli się nad ich zaklasyfikowaniem.

N. Sołowiew uważa na przykład, że wszystkie różnorodne przyczyny, dla których niedawno mąż i żona stają się dla siebie obcymi ludźmi, można sprowadzić do trzech podstawowych: niezgodność charakterów, pijanstwo i lekceważący stosunek do małżeństwa jako takiego, rodziny obydwo małżonków. Przez niezgodność charakteru rozumie on niezgodność fizyczną i psychiczną. Pijanstwo to również złożona przyczyna, która nigdy nie występuje sama w sobie. Następnstwa towarzyszące pijanstwu są nie mniej ważne, np. gruboskórność, gwałtowność, lenistwo i niewierność. Jeśli chodzi o lekceważący stosunek do małżeństwa to np. w Leningradzie i Wilnie co 10 para zgłaszająca się celem założenia rodziny nie dorosła do tego kroku.

Należałoby postawić pytanie: co robić w wypadku, kiedy zdaje się, że dany związek nie ma szans trwałości? Istnieje kilka realnych możliwości — twierdzi Sołowiew. Trzeba by przywrócić i upromocnić starą, lecz zbawieną tradycję — okres narzeczeństwa. Po zawiadomieniu Urzędu Stanu Cywilnego, wprowadzić zamiast miesięcznego okresu oczekiwania, 6-miesięczny okres narzeczeństwa. Potrzebny byłby też przy USC instytut, w którym młodzi mogliby się konsultować w sprawach życia rodzinnego. Uznać za obowiązkowy w programie szkolnym kurs prowadzenia domu i związanych z tym zagadnień, tak, aby nauczyć i dziewczęta i chłopców rozumnego wspólnego życia. Powinno się też jak najszybciej ustalić subiektywne przyczyny rozwodu. Ich analiza pozwoliłaby wypracować nowe wartości kwalifikujące jednostkę do stworzenia własnej rodziny.

Opracowała L. Wander-Hoszowska



Rozwód dlaczego?!

POŻEGNANIA

Litwie liczba rozwodów wkrótce podwoiła się. Jest rzeczą oczywistą, że za tym zjawiskiem stoją określone przemiany społeczne. Jakże? Jest to zadanie z wieloma niewiadomymi. Do jego rozwiązania zabrali się statystycy i socjologowie, matematycy i ekonomiści, filozofowie i... dyktanci. Usiłowania tych ostatnich idące w kierunku uzyskania odpowiedzi na tak złożone zagadnienie, doprowadziły do pochop-

ty do wyjątków, obecnie stały się regułą. W 1966 roku na Litwie zarejestrowano 5.370 rozwodów i 3.777 powtórných związków. W 1967 roku liczba rozwodów wzrosła o 32, powtórných małżeństw zaś o 160.

Rozwodzący się czynią to w większości nie dlatego, aby dalsze życie spędzić samotnie, lecz zazwyczaj po to, aby zamienić jeden związek małżeński na drugi, ich zdaniem, lepszy. Czy się to udaje? Problem ten nie jest jeszcze całkowicie zbadany. Pewien dość typowy pogląd wyraził, moim zdaniem, jeden ze znajomych inżynierów: „Pierwszy raz ożeniłem się gdy miałem 22 lata, drugi — po 10 latach. Dajcie mi dziś to uczucie, jakie miałem zawierając pierwsze małżeństwo i doświadczęcie drugiego, a będę szczęśliwy”.

Rozwód może być dobrem, jeśli czyni ludzi szczęśliwymi. Bywa jednak złem, zwłaszcza dla rodzin posiadających dzieci. Biorąc pod uwagę i jeden i drugi wypadek, wzrost rozwodów nie daje obiektywnych podstaw do optymizmu, że giną obyczaje, zamiera instytucja rodziny. Mówi on tylko o tym, że nadchodzi burzliwy pro-

bować, przeszedł dokładnie te czynniki, które mają stały wpływ na życie człowieka, a więc również na związek małżeński. Przede wszystkim należy tu wymienić postęp techniczny i pozostające od niego w ścisłej zależności — migrację i równowyprowadzenie. Każdego roku 12 mln ludzi wędruje po terytorium Związku Radzieckiego. Szybki rozwój miast prowadzi do tego, że coraz gwałtowniej zderzają się między sobą obyczaje i moralność, tradycje i obrzędy, a także poglądy na małżeństwo i rodzinę. Dlatego w miastach, szczególnie wielkich, ludzie rozwodzą się znacznie częściej niż na wsi. Na pięć największych miast Litwy przypada więcej niż po łowa rozwodów całej Republiki. Ciągłe jeszcze daje o sobie znać czynnik zwany „echem wojny” — kobiet w ZSRR jest około 20 mln więcej niż mężczyzn.

Jeśli chodzi o młodych, to rozbieżność między dojrzałością płciową, a społeczną prowadzi z jednej strony do du-branych związków, z drugiej — do tego, że rodziny rozpadają się nie zdążywszy się zorganizować. Problem ten jest jaszkrowo widoczny w wielu krajach. Duński psycholog Hofmeier pisze: „Nie trwałe związki między młodymi, nie osiągniętymi dojrzałością osobami — to poważny problem dnia dzisiejszego, a rozkład takich związków znacznie powiększa współczynnik rozwodów”.

Zaobserwowano, że w młodszych okresach w życiu, jeśli chodzi o zawieranie związków małżeńskich: od 22—27 lat, a następ-

(Dokończenie ze str. 3)

Następnie idą wypadki psychiatryczne — 8 proc. oraz depresje wieku średniego —

W Wiedniu

5 proc. Na samym końcu występuje tzw. strata obiektu do życia i nienawiść do życia występująca u niektórych trudnych młodych ludzi.

Statystyki wykazują niezbicie, że choć znacznie więcej kobiet niż mężczyzn popełnia samobójstwo, to jednak znacznie większa jest

umiera się

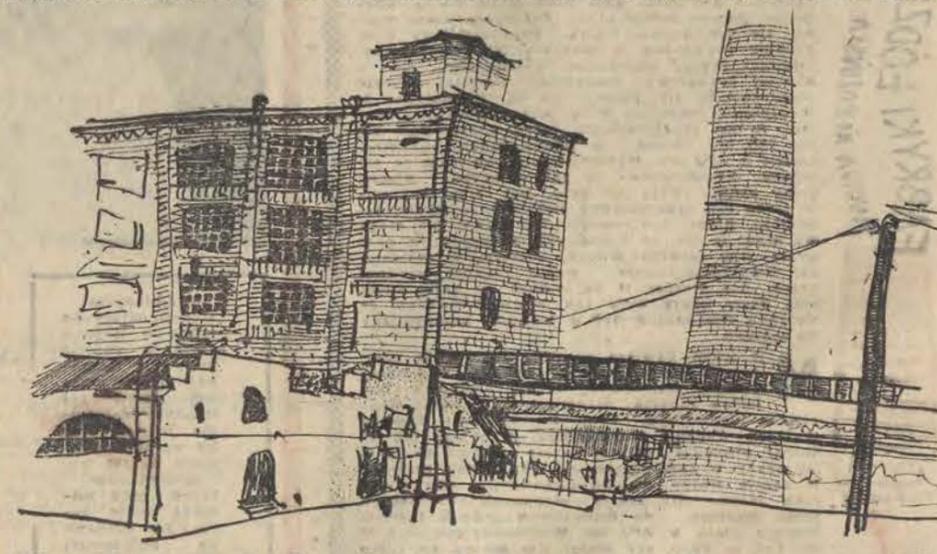
liczba mężczyzn, którzy faktycznie pozbawiają się życia z własnej woli.

Czasy krytyczne, jak okresy wojen, nie wywołują wzrostu liczby samobójstw. W latach ostatniej wojny np. procent samobójstw obniżył się. Badania dr Simon wykazały, iż kłopoty finansowe

w piątek

nie prowadzą raczej do prób pozbawienia się życia.

Wiedeńska badaczka stwierdziła, że w Wiedniu najmniej samobójstw popełnia się w niedzielę. Natomiast wyraźnie najwięcej w czwartek, sobotę, a szczególnie w piątek. Dr Simon nie była dotąd w stanie wyjaśnić przyczyn tego curiosum, że samobójcy wiedeńscy najczęściej wybierają piątek.



Fabryki, łódzkie fabryki

Tekst I. Śledzińska, rys. W. Kondek

Na lotnisku w Kampali — tuż przed odlotem do Watykanu — Paweł VI nie usiłował nawet ukrywać swego rozczarowania z wyników wizyty w stolicy Ugandy. W krótkim oświadczeniu dla prasy powiedział: „Tylko pod względem religijnym moja podróż przyniosła oczekiwane rezultaty”. O drugim i chyba głównym celu swego przyjazdu do tego afrykańskiego kraju — mediacji w kryzysie nigeryjskim — nie wspomni ani słowem. Gwoli ścisłości trzeba w tym miejscu przypomnieć, że nie tylko jemu, ale także cesarzowi Etiopii, Haile Selassie i Organizacji Jedności Afrykańskiej nie powiodło się. Już kilkakrotnie usiłowano nigeryjskich i Biafrańczyków posadzić w Kampali przy wspólnym stole. Jednak rozmowy nim się zaczęły, były już zerwane. Czyżby Kampala była miastem pechowym?

Marek Regel Wojna,

Niektórzy z przywódców afrykańskich są skłonni nawet tak sądzić, ale przyczyną tej, jednej z najokrutniejszych w dziejach świata wojen, tkwią gdzieś indziej. Trzeba ich szukać aż w roku 1959. Wtedy to właśnie Anglii — nie mogąc sobie poradzić z prężnym ruchem narodowo-wyzwoleńczym — zdecydowali się przyznać Nigerii niepodległość na zasadzie „dziel i rządź”, „obdarzając” ją jednocześnie konstytucją, która faworyzowała muzułmańską, feudalną i zacoфанą Północ. Głównie 30-milionowe plemię — Hausa. Ich przywódca, a jednocześnie premier rządu federalnego, Abubakar Tafawa Balewa, silnie powiązany z wielkim brytyjskim kapitałem, nader często wykorzystywał ten fakt, doprowadzając Nigerię do anarchii, uczynił z niej królestwo warcholstwa i korpucji.

Wywołało to sprzeciw silniejszego i burżuazyjnego Południa, zamieszkanego przez Joruba i chrześcijańskiego Wschodu — krajiny ludzi Ibo. 15 stycznia 1966 roku dokonują oni przewrotu. Na czele zamachowców stoi Ibo — gen. Johnson Agui Ironsi.

Usiłuje on natychmiast znieść federalną strukturę Nigerii, uczynić z niej jednolitą, scentralizowane państwo, w którym główną rolę odgrywałyby inteligencja urzędnicza i korpus oficerski, oparty na Ibo. Postawa się nawet tak daleko, że zakazuje — pod groźbą wysokiej kary — używać słów „plemie” i „federacja”. Spotyka się to z ostrym sprzeciwem pozostałych około 200 ple-

Tragedia „czarnej” Afryki

mion nigeryjskich, które przeprowadzają kontrzamach. W nocy z 28 na 29 lipca 1966 roku strzał w tył głowy odbiera życie Ironsiemu i przenosi władzę na — wówczas jeszcze pułkownika — Yakubu Gowona. Niewiele brakowało, żeby i Gowon w krótkim czasie potem podzielił los Ironsiego. Do akcji bowiem wkraczają wtedy wielkie monopole amerykańskie, francuskie, zachodniemieckie i holenderskie, które usiłują walczyć przeciwko Brytyjczykom, robiącym w Nigerii kokosowe interesy. Zdają sobie one także sprawę z tego, że jedność tego państwa byłaby przedzielną czyżby śmiertelną dla nich cięgą. A przecież Nigeria obfituje w naftę, orzeszki ziemne, kakao i kopaliny... Stało się też jasne, że kto rządzi w Nigerii, rządzi w niemal całej „czarnej” Afryce. Jest ona bowiem, jak na tamtejsze stosunki, supermocarstwem. Co się dzieje w tym największym pod względem ludności kraju, odbija się natychmiast głośnym echem w sąsiednich państwach. A są one, podobnie jak Nigeria, zamieszkałe przez plemiona, które w przeszłości niewiele fażyło, a zawsze sporo dzieliło. Są między nimi często większe różnice etniczne, religijne i kulturowo-cywilizacyjne, niż między nami a... Hindusami. Upadek Nigerii mógłby więc wywołać podobną reakcję w innych krajach afrykańskich, uczynić z nich kadłubowe twory, które samodzielnie nie mogłyby istnieć i byłyby łatwym łupem dla wielkich kapitałów Zachodu.

W końcu roku 1966 obce monopole prowokują nowe zajścia. Dochodzi do wielkich wzajemnych „polowań” na ludzi. Zamordowano blisko 100 tysięcy osób. Jedną z największych rzek świata, Nigrem, płynęły wtedy stada trupów. Niger obfituje w ryby, ale trupów było w nim wówczas chyba więcej...

Nieco później na arenę wkracza przywódca Ibo — płk Chukwuefika Odumegwu Ojukwu. Nienawiść plemienna jest już rozpalona do czerwoności. Nikt wtedy nie usiłuje analizować, jak doszło do zajścia i kto był ich rzeczywistym inspiratorem. To ułatwia Ojukwu proklamowanie secesji Regionu Wschodniego, który oddał przyjmując nazwę Republiki Biafra.

Biafra zostaje szybko uznana nie tylko przez takie państwa,



Srebrzyste pociski

JAK SREBRZYSTE POCISKI prują niebo. Potężny grzmot ich silników dobiega najczęściej naszych uszu już po ich zniknięciu. Są bowiem zwykłe szybsze od dźwięku. I tylko biała smuga na niebie świadczy, że jeszcze kilka sekund temu przeleciały nad nami. Wiele typów z nich wchodzi w skład armii państw — członków Układu Warszawskiego, wszystkie zaś są konstruowane w ZSRR. Są chlubą i dumą wojsk powietrznych krajów socjalistycznych. Nie które z nich przedstawiamy poniżej:

6. SAMOŁOT MYŚLIWSKI I MYŚLIWSKO-BOMBOWY — MIG-19. Szybkość do 1450 km/godz., szybkość wznoszenia 5 tys. na minutę, pułap — 18,6 km, uzbrojenie — rakiety i działko 37 mm. Posiada dwa silniki odrzutowo-turbinowe.

7. SU-T 431 JEST SAMOŁOTEM PRZECHWYTUJĄCYM o skrzących kształtów „deltę” z kątem skosu 60 st. Został on skonstruowany w roku 1956 i do dziś jest w swej kategorii jednym z najdoskonalszych samolotów. Uzbrojony jest zwykle w 4 pociski kierowane — powietrze — powietrze — Su-T 431 jest rekordzistą szybkości. To właśnie na nim radzieccy piloci osiągnęli w roku 1959 szybkość 2337 km/godz. w locie po obwodzie zamkniętym o długości 500 km i absolutny rekord wysokości — 28.852 m.

8. MIG-21 F. MYŚLIWIEC PRZECHWYTUJĄCY jest budowany w dwóch wersjach (E-66 i E-66A). Udoskonaloną jego wersją jest Mig-21, który dzięki posiadaniu pomocniczych silników rakietowych może startować i lądować na niezwykle krótkim pasie startowym. Mig-21 F osiąga prędkość 2500 km/godz. i absolutną wysokość — 34.714 m.

9. NADDZWIĘKOWY SAMOŁOT MYŚLIWSKI konstruacji P. Suchoja. Charakteryzuje się olbrzymim zasięgiem. Załoga jednoosobowa. (Dalszy ciąg na str. 6)

Ilu ich jeszcze zginie? w dżunglach Biafry.



głód

jak Portugalia, ale także przez Zambię i Gabon. Wydaje się to paradoksalne, że kraje, które dopiero co wyzwoliły się spod jarzma kolonialnego, akceptują twórcę neokolonializmu. Ich decyzja ma jednak uzasadnienie w ekonomice. Liczyły one, iż upadek Nigerii wyeliminuje ją z zachodnich rynków zbytu i pozwoli im tam „wejść”. Silna, jednolita Nigeria, to nie do pokonania dla nich eksporter kakao, orzeszków ziemnych, drewna i różnego rodzaju rud.

W amerykańskich, zachodniemieckich i francuskich gazetach z okresu pierwszych dni secesji Biafry stałe powtarzają się stwierdzenia w rodzaju: „w Nigerii nie ma i nie będzie spokoju”. Korespondenci tych gazet wiedzą wtedy już dobrze, że w szelfie Biafranskim (część Zatoki Gwinejskiej) odkryto wielkie źródła ropy naftowej, z której Amerykanie niełatwo zrezygnują. Niektórzy z nich nawet starają się przepowiedzieć przyszłość Iboów przypominając, że w ich języku słowo „Biafra”, lub „Biafra” oznacza „bedziecie zawsze naszymi niewolnikami”. Korespondenci widzą też, jak codziennie w rejonie szosy wiodącej z Owerri do Onitsha lądują portugalskie samoloty z amerykańską bronią. Przywożą one zawsze po kilkadziesiąt ton amunicji do rozdania federacji i jedności afrykańskiej. Zaden z tych samolotów nie przywozi jednak żywności dla głodującej ludności cywilnej. Dla monopoli licza się jedynie ludzie zdolni z bronią w ręku bronić ich interesów. I trzeba przyznać, że żołnierze Ojukwu czynią to skutecznie. Duży wpływ ma tu propaganda pułkownika i „Głosu Ameryki”, która za pośrednictwem radiostacji znajdujących się na

i monopole

terenie Liberii wpała im bez przerwy, że upadek Biafry byłby początkiem całkowitej zagłady Iboów, sieje wśród nich panikę. 70-tysieczna armia federalna — mimo że zdobyła już 2/3 terytorium Biafry — każdy metr terenu musi więc krwawo wywalczyć. Operacje wojenne, wsparcie ciężką artylerią i czołgami, uniemożliwia jej natomiast Niger, który u ujścia — na setkach kilometrów kwadratowych — dzieli się na małe rzeczki i laguny. Grunt jest tam wszędzie miękki i mułisty.

Pamiętam, że gdy na małym — przy każdej większej fali piskliwie trzeszczącym i niesamowicie chyboczącym stateczku — wylądaliśmy w ujście Nigru, żołnierze szturmujący pozycje Biafranków brnęli całe kilometry w podchodzącej pod brodzie mazi. Niektórzy z nich odmawiali wykonywania rozkazu. Dla nich bowiem pojęcie Nigerii było obce, Twierdzili, że są Joruba lub Hausa...

Wojna w Nigerii trwa już trzy lata. Wiadomości, które ostatnio napłynęły stamtąd — za pośrednictwem wielu agencji — do naszej redakcji, nie świadczą, aby którakolwiek ze stron potrafiła zbrojnie opanować sytuację. Pozytywnych rezultatów nie daly próby mediacji Pawła VI i obserwatorów ONZ. Końca jednej z największych tragedii Czarnego Lądu nie widać.

W ciągu trzech lat walk zginął w Nigerii blisko 1 mln ludzi. Umiera tam z głodu dalszych 10 milionów, z których 4,5 mln, nawet gdyby im dostarczono natychmiast żywności, nie można uratować. Śmierć w Biafrze ma bowiem przede wszystkim na imię — głód. Tutejsza ziemia nie jest urodzajna, a wojska federalne odcieły wszystkie lądowe drogi dostaw żywności z zewnątrz. Los tych ludzi, z których wielu, aby się ratować, posunęło się nawet do kanibalizmu, wstrząsała sumieniem świata. Ale nie wiadomym wielkich zachodnich monopolii. Dla nich byznes znaczy więcej niż człowiek i jego prawo do życia.

Wyrosła z trzęsawisk

(Dokończenie ze str. 3)

na złotówki przeliczyć to dzisiejsze powietrze, dzisiejszy spokój i poczucie stabilizacji, a nawet te kawy, co jak pani widzi, dyrektor nam za-fundował i rozmawia z nami jak równy z równym. A na ile wywnioskować, że nas taka sytuacja nie dziwi, że nie trzeba by o tym mówić w ogóle, gdyby wszyscy mogli pamiętać przedwojenne czasy?

Jak się pracowało wtedy — pyta pani. A no tu są zdjęcia. Za zgodą właściciela do albumu wklejano, to chyba zależało mu, by wypadły jak najlepiej. Widzi pani. Ciężko. Można prawie dojrzeć na nich te duchotę i upał hal fabrycznych. Jak to tam zresztą były hale. Tu, gdzie dziś apretura, to za czasów Buhlego pewno za cztery drewniane przepierzenia stały, żeby nam tylko czasem za wygodnie nie było. A suszyło się tkaniny na takich ramach nad innymi maszynami zawieszonych, żeby ciepło z tych dolnych wykorzystać. Ze strach brał człowieka, kiedy drapał się do góry po prowizorycznych schodach, to właściciela nie obchodziło. Mógł być tylko zadowolony, jeśli robotnik po wypadku zaraz w fabryce nie umarł — mógł się wtedy wykrecić i od-prawy wzdwie nie wypłacić. Były takie wypadki. To nie propaganda.

Spedycja była na parterze, pakarnia na piętrze. Bebe tkanin na plecach po schodach nosiliśmy. Z czasem dorobiliśmy się „mechanizacji”. Rzadkiem na schodach jeden za drugim stał i z pleców na plecy podawali sobie. Kotłownię jeden pałac obsługiwał przez

osiem godzin. Jak szlakę trzeba było spod rusz-tów wybrać, to zarzucało się mokrą płachtę na głowę i pod gorące, w ruchu, palenisko z szuflą. Spalił się jeden w kotłowni.

Ile pracowaliśmy? Jak właściciel nie miał zamówień, to dwa, trzy dni w tygodniu. Jak miał — to tyle godzin, ile się majstrów podobają. Placili za nadgodziny, ale i rewolwerem do tej pracy zaganiali.

Jeśli fabrykę Buhle zamknął, to ten, co rok cały bez przerwy pracował, miał prawo do zapomogi przez 13 tygodni. Nielicznym takie szczęście się trafiło. Podobnie było z urlopami. A przecież nikt z własnej woli roboty nie przerywał — chyba że strajk albo 11 Maja. Też się sprytnie urządzali. Jak miało być święto robotnicze, to właśnie na ten dzień wyznaczali trzeci czy drugi dzień pracy w tygodniu. To już z własnej woli rezygnowaliśmy wtedy z tej i tak mizernej dniówki.

Nasze strajki może nie takie słynne, jak tych z większych zakładów, ale zawsze za nimi szliśmy. W 1931 r. 6 tygodni fabryki nie opuszczaliśmy. Przewodził nam wtedy Bronisław Witaszewski, brat Kazimierza — działacza partyjnego z Władzawa.

W czasach, o których mowa, pracowało u Buhlego 1620 robotników i 86 pracowników umysłowych. A zaczął w roku 1897 otwierając swa fabrykę włókienniczą produkującą od przędzy do wyrobu końcowego różne rodzaje tkanin — bawełniane, kordy (z tych słynną), jedwabne, lniane, co było — mając 30 ro-

botników. Sam Karol Teodor przetrwał na hotelu przesa spóki do końca — do roku 1945. Dyrektorami byli jego synowie i brat Juliusz. Tak więc dzieło to w zasadzie jednego człowieka.

W latach trzydziestych, po plaście w samym 1930 r., znów pewno nastąpiła dla tej rodziny lepsze czasy. Przedziałnia zostaje przeniesiona na ul. Dąbrowskiego. Fabryka rozrasta się. 430 krosien. 17 tysięcy wrzecion. Dla bohaterów naszej opowieści lepsze czasy nastąpiły po 1945.

W czterdziestym piątym, tuż przed wyzwoleniem, ocknęli się właściciele, że z pustymi rękoma uciekać nie należy. Wydali polecenie rozmontowania maszyn. To ci sami, co teraz siedzą przede mną, dalejże złom do pak ładować, a maszynę pochowali. Nawet woźnica — Dąbrowski ma swoje zasługi w uruchamianiu zakładu. Znowe właściciele kołmi wywoził, gdzieś tam ją zawiózł, ale konie uratował i wrócił do Łodzi na Hipoteczną. I tak zaczęli. Z mokrymi, nie wykonanymi tkaninami, z parą koni, zapasem węgla, który do-brze trzeba było chronić przed amatorami cudzo-gno i z tą uratowaną turbiną. Powołali radę, podzieliли obowiązki. Pieniądze nie było, a czymś trzeba było ludzi wynagradzać. Najważniejsi więc byli aprowizatorzy. Po wsiach jeżdżili po „pensje” — bochenki chleba, słoninę. Inni na stacji na Widzewie o węgeli walczyli. Własny się skończył, a bez niego ani rusz. Potem uruchomienie przedziałni na Dąbrowskiego — i poszło. Zakłady Przemysłu Włókienniczego numer któryś tam,

Starzy pracownicy z całego świata zaczęli się zjeżdżać, nowi przyszli. Paru dyrektorów przez zakład się przewinęło. I tak dotrwał do roku 1959, do początku modernizacji, i do tego dyrektora, co go sobie sami wybrali i co do dziś w gabinecie urzęduje. Jak wybrali siebie? Prosto. Leon Famulak przyszedł do nich z Poludniowo-Łódzkiego Zakładów Przemysłu Jedwabniczego na mistrza w tkalnictwie. Pierwszy dowód zaufania — wybrano go przewodniczącym rady zakładowej. Po trzech kadencjach, kiedy ich aktualny naczelny opuśczał, powiedzieli w Zjednoczeniu: wy nam nikogo nie przysyłajcie. Mamy swojego człowieka, co dyrektorem może być.

I widać mógł, jeśli już przez 11 lat im dyrek-toruje.

Jakie to losy fabryki na ulicy Hipotecznej (bo z oddziałem na Dąbrowskiego już się po-zegnali), fabryki rodziny Buhlego, obecnie Zakładów Przemysłu Jedwabniczego im. Wróblewskiego. Zakładów posiadających tylko jedną specjalizację — wykonalnictwo. Po raz trzeci z rzędu uznano ten zakład za produkujący w swej branży w produkcji eksportowej, wy-posażono go w nowoczesne maszyny przewidując dalszą modernizację w latach następnych. Produkcji ZPJ im. Wróblewskiego zachwalać nie trzeba. Tkanim jedwabnych ciągów nam jeszcze mało, i każdy dodatkowy metr, każdy nowy wzór przyjmujemy z radością. No a kratwy od Wróblewskiego, apaszki, szale i szalik?... Kto ich nie zna, nie wie co czyni.

A◆N◆E◆G◆D◆O◆T◆Y

PRZEPOWIEDNIA

Malesherbes, skazany na śmierć przez Robespierre'a, do ostatniej chwili zachował moc ducha. Kiedy już prowadzili go na rusztowanie, potknął się na dziedzińcu więzienia i rzekł z uśmiechem:

— Zła przepowiednia! Na moim miejscu każdy Rzymianin natychmiast wróciłby z drogi i przez cały dzień nie wychodził z domu.

KOLEDZY

Pewien młody kompozytor zaprosił Rossiego na premierę świeżo skomponowanej opery. Mistrz usiadł w łozie, według włoskiego zwyczaju w cy lindrze i wymachiwał nim z gracją przy każdej okazji.

— Co pan robi, mistrzu — zapytuje w pewnej chwili siedzący obok twórca opery. — Witam znajomych, których spotykam w pańskiej muzyce.

UZASADNIONA OBAWA

Król angielski Henryk VIII wysłał swego kanclerza Tomasa More'a w poselstwie do króla hiszpańskiego Karola V. Ponieważ poselstwo nie należało do zbyt bezpiecznych, kanclerz wyruszył z obawą o swój los.

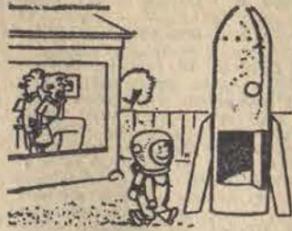
— Bądź spokojny, mój kanclerzu. Gdybyś przypłacił tę miłą cię życiem, kazalibym pościnać głowę wszystkim Hiszpanom w moim państwie.

— Lękam się, jednak — odpowiedział kanclerz — że żadna z tych głów nie pasowałaby do mojej szyi.

WIELKA SZKODA

W Paryżu krążyły pogłoski, rozszewane przez wroga Woltera, że jedna z jego tragedii nie wyszła spod jego pióra. — Bardzo bym się z tego cieszył — powiedział, usłyszawszy o tym, Wolter.

— Dlaczego? — Gdyż oprócz Woltera Franca miałaby wówczas jeszcze jednego rzetelnego pisarza i myśliciela.



— Czy jesteś pewien, że to jest tylko zabawka?

◆ HUMOR ◆

R. Gorzelski

Fraszki mini

PODZIAŁ

Dla każdej ery
Inne maniery.

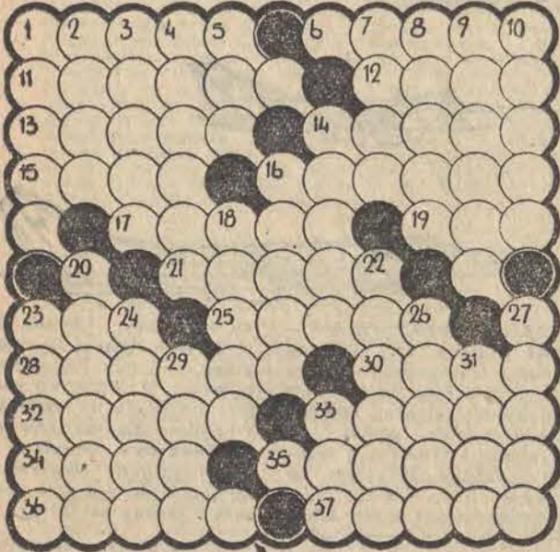
NA PEWNA DAME

Cel życia —
Okrycia.

KOLEJNOŚĆ RZECZY

Najpierw wdzięki
Potem męki.

Rozrywki umysłowe



POZIOMO: 1. Tytuł opery F. Flotowa, 6. Najcieńszy wśród chlorowców, 11. Przyszłość, 12. Rzeka w ZSRR, 13. Liryczny lub dramatyczny, 14. Rewolucjonista francuski, 15. Tłuszcz z rzepaku, 16. Rywalka Hory, 17. Do wbijania pali, 19. Cyrk lodowcowy, 21. Troche siana, 23. Angielski powozik, 25. Pnąca roślina z buszu, 28. Jedna z muskietierów, 30. Stragan z piosenkami, 32. Opiekunka komedii, 33. Szczatkowe twory rogowe u parzystokopytnych, 34. Arabski port, 35. Powóz z oknami, 36. Dawny rolnik, 37. Miasto portowe w Senegalu.

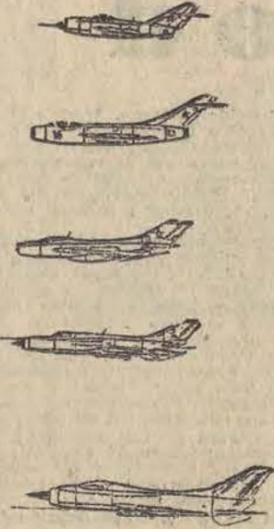
PIONOWO: 1. Tępak umysłowy, 2. Wezwanie, 3. Po święcie, 4. Taniec lub dawna moneta, 5. Płynię w Szwajcarii, 8. Staromodna gra w karty, 9. Zakładnik, 10. Potrawa z surowego mięsa, 14. Niemiecka złotówka, 16. Azotan srebra, 18. Cieniusienka blaszka na opakowaniu, 20. Posiedzenie, sejsja, 22. Turecka metropolia, 23. Niezbyt, 24. Artystyczny taniec, 26. Obóz pionierski na Krymie, 27. Właściwy stosunek proporcji, 29. Często nam rzednie, 31. Żywiol biurokraty, 33. Znalaziono go w rudzie uranowej.

Premiowana książkami

Srebrzyste pociski

(Dokończenie ze str. 5) wa, skrzydła o kształcie „delt”.

9. E-166 JEST SAMOŁETEM MYŚLIWSKIM, doświadczalnym. Skonstruowano go w roku 1961. Osiąga szybkość do 2681 km/godz. i wysokość 22.670 m, jego ulepszone wersja, E-266, charakteryzuje się niezmiernie dalekim zasięgiem i szybkością przekraczającą 3 tys. km/godz.



Jacy jesteście?!

W dalszym ciągu otrzymujemy od młodzieży bardzo wiele listów będących odpowiedzią na zamieszczony 30 czerwca br. list „Innej Barbary”, a także relację życiowych problemów i konfliktów jakie przeżywa się szczególnie mocno w młodości. Ponieważ część z nich przerasta ramy „Panoramy serc”, jak również dlatego, że nie jesteśmy w stanie odpowiadać w niej na przychodzących co tydzień około 350 listów, proponujemy młodym ankietę pod hasłem: „JACY JESTEŚMY”.

ANKIETA WYŁĄCZNI



podejmowaniu pierwszych samodzielnych kroków i o innych interesujących sprawach.

Od dziś w każdą niedzielę drukować będziemy niektóre z bardziej interesujących wypowiedzi. Prosimy, podpisujcie swoje listy pełnym imieniem i nazwiskiem zamieszczając także adres, a jeśli życzycie sobie — kryptonim, pod którym moglibyśmy drukować Wasze listy. Ankieta nasza trwać będzie do końca października br.

Otwieramy ją listami Danuty S. i Zenona K.

„Mam 22 lata, studiuje, za rok kończę studia. Jestem skądś powana, zakazami i nakazami rodziców, którzy uważają, że powinienem zajmować się dwiema rzeczami: nauką i domem. Zle patrzę na każdą koleżankę; iść odwiedzić koleżankę w aka demiku, to według nich iść do „ostoi chłujanstwa”. Chodzenie do teatru też im nie na ręce bo „pożno wracasz”. Chcie liby mna wszechwładnie dysponować i rozporządzać. Ba, zapowiedzieli już że i wówczas kiedy zaczną pracować, sytuacja nie ulegnie poprawie. Moje próby i perswazje nie pomagają. Chca mnie odizolować od młodych, abym nie przestała się uczyć — jestem bardzo dobrą studentką. Miałam wielu kolegów, którzy uważają, że bliższych, jedne znajomości rozbiły się o zakazy rodziców, inne — sama zerwałam. Na studiach nie znalazłam więc chłopca jakiego chciałabym mieć. W to, że sytuacja się zmieni gdy pójdę do pracy — nie wierzę. Chciałabym mieć chłopaka dobrego, rozumiejącego mnie, sub telnego. Niestety o takiego dziś trudno.

DANUTA S.

Pochodzę z tzw. rozbitej rodziny. Po rozwodzie zostałam z matką. Warunki materialne mieliśmy ciężkie. Ojciec „wybył” gdzieś w Polskę i nie dawal mi moje utrzymanie ani złotówki. Od wczesnych lat starałam się zarabiać na swoje wydatki. Pracując ukończyłam zaostrzenie technikum a obecnie podjęłam studia. Od roku jestem członkiem spółdzielni mieszkaniowej. List Barbary prze czytałam z zainteresowaniem. Ale sprawa nie wydaje mi się tak tragiczna jak z pozoru wygląda. Mam 22 lata. Lubie ubierać się modnie, lubię też biźbeć. To świetna muzyka do tańca. Wydaje mi się no prostu że nie to jest ważne w co kto się ubiera, ale jak myśli i postępuje. Powierzchnowe ocenianie ludzi bywa bardzo krzywdzące. Wśród swoich rówieśników znam wielu takich, którym życie nie układało się po rózach, a mimo to nie są nonurakami. Najważniejsze jest aby znaleźć w życiu cel i wy trwale do niego dążyć.

ZENON K.

Piszcie do nas możecie także ustosunkowywać się do drukowanych w ankiecie wypowiedzi. Chodzi nam po prostu o to, aby dowiedzieć się od Was samych JACY JESTEŚCIE.

dla młodych

Bądź zawsze i obudź mnie słońcem
tak widzę nasz urodzaj
byś nie myślała, że plewy będą z pola
dają ci moje ręce

Tak zorzę widzę nim w ziemię zejdziesz
chmury gradowe tują w kłosach
jesteś pomiędzy weselem a murem
u moich rąk źródło

Ze źródła wywodzę twoją obecność
tak widzę jakbym przejrzał strumień
do dna czystego powieki
tak widzę ciebie — po roście ranek

Mieczysław
Szargan
Drodzo

„Dziwne Rzeczy“



zisiejsza „Parada Gwiazd” poświęcamy w całości odpowiedziom na listy Czytelników. Niestety, ograniczona ilość miejsca nie pozwala nam na udzielenie odpowiedzi wszystkim Czytelnikom. W miarę możliwości Wasze prośby spełnimy w następnym „Paradzie Gwiazd”.

DIANA D. Łódź. Program nadawany z Częstochowy rzeczywiście był nie najlepszy. Ostatnie lata udowodniły jednak, że piosenka polska weszła na drogę pełnego rozkwitu i zyskuje takie możliwości, jakich dotąd nie miała (nowa kadra młodych aranżerów, nowoczesne kompozycje, studia piosenek, festiwale, konkursy itd.). Dlatego nie wolno uogólniać na podstawie jednego, czy dwóch nieudanych programów telewizyjnych. Można np. dobrać piękne kolory farb, można przygotować znakomite pędzle, wynaleźć świetny i oryginalny temat

— bez malarza, to wszystko nie stworzy jednak obrazu. Podobnie jest z piosenką, dociera do odbiorcy przede wszystkim poprzez walory osobowości wykonawcy. Niektóre programy TV nie potrafią zapewnić sobie dobrych wykonawców (zwłaszcza w sezonie wakacyjnym) i stąd chyba Pani kilkustronicowe zale. Nie zgadzam się z opinią o osłabieniu inwencji artystycznej NO TO CO, choć muszę przyznać, że niektóre uwagi Pani są trafne.

JANUSZ L. Łódź. „Sympatycy Piosenki” — DK, Piotrków, Tryb.

WANDA Ta. — Łódź. BRONISŁAWA K. — Ozorków k. Łodzi.

W filmie telewizyjnym „Kulig” Adriana Rusowicz śpiewała dwie piosenki: „Czym byłby świat bez ciebie” i „Za daleko mieszkaś miły”. Henryk Fabian występuje z „Czerwono-Czarnymi” od 1966 r. Największy sukces? Chyba piosenka „Napiszę do ciebie z dalekiej podróży”.

Bob Dylan urodził się 24. V. 1941 r. w Hibbing-Duluth w stanie Minnesota. W 1965 roku Dylan nie występował (wypadek samochodowy). Piosenkarz radziecki Mark Bernes przebywał w Polsce w 1964 roku. Aktualny skład „Cz. G” podał w „Paradzie” = 27 lipca.

JERZY K. Łódź. Spostrzeżenia trafne, ale ilustracje to sprawa czysto techniczna, na którą nie mamy wpływu. Podaję skład „Alibabek”: Anna Dębicka, Ewa Dębicka,

Andrzej Józwiak

Parada Gwiazd

Krystyna Grochowska, Anna Lytko, Sylwia Krajewska i Wanda Orlińska. W festiwalu opolskim brały udział po raz czwarty.

WIEŚLAW B. Łódź, ANNA A. — Wieluń. W. B. — Z uwagami rehabilitującymi zesp. Breakout zgadzam się całkowicie, ale niestety, nie mogę spełnić Pańskiej prośby i zamieścić pełnego tekstu listu (brak miejsca). A. A. Gilbert Beaud (prawdziwe nazwisko: Gilbert Francois Silly) urodził się w 1927 r. w Tulonie. Piosenki śpiewane przez Beaud często były przebojami o europejskim zasięgu jak np. „Nathalie”, „La Corrida”, „Marie, Marie”, czy też „Le pianiste de Varsovie”. Kilka lat temu Gilbert był w naszym kraju. Czy jest żonaty? Nie wiem, ale czy to ma dla Pani jakiegolwiek znaczenie?

IRENA Ch. — Łódź, Wojciech J. — Kolumna k. Łodzi. Proszę o podanie czytelnego adresu celem przesłania listy fan-klubów zesp. „Skaldowie” (p. Chojnačka). Na VII Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki „Skaldowie” zdobyli dwie nagrody, a mianowicie: Nagrodę przewodniczącego WRN w Opolu za „Medytacje wiejskiego listonosza” — muz. A. Zieliński, sk. L. A. Moczulski oraz wyróżnienie w kategorii aranżerów dla Andrzeja Zielińskiego (nagrada PR I TV). TERESA S., STANISŁAW P., „ZYCHLINIACY”, MAŁGORZATA R., „KLUB POLSKIEJ PIOSENKI”, JACEK Cz., „GRUPA DEBIUT”. Na temat przebiegu II Młodzieżowego Festiwalu Muzycznego wolę nie wypowiadać się publicznie. Wasze uwagi są moim zdaniem słuszne. Swoje propozycje, uwagi i krytyczne oceny imprez festiwalowych przesyłajcie pod adresem Polskiej Federacji Jazowej (Warszawa, ul. Nowogrodzka 49), pod której patronatem był organizowany II MFJM.

